

# JEDNODNIÓWKA

## na rzecz Dochodu Podstawowego

Bezwarunkowy Dochód Podstawowy – ekonomiczna i socjalno-polityczna koncepcja zakładająca wypłacanie każdej osobie świadczenia pieniężnego wystarczającego do godnego utrzymania. Dochód podstawowy otrzymywać mieliby wszyscy: niezależnie od tożsamości (płciowej, seksualnej, etnicznej etc.), ale również niezależnie od tego, czy pracują bądź poszukują pracy. Bez systemu nadzoru, bez nacisków ze strony państwa, bez testów i terminów – koncepcja BDP zakłada, że prawo do godnego życia i samodzielnych wyborów ma każdy człowiek.

Grupą, w której tradycyjnie idea Bezwarunkowego Dochodu Podstawowego cieszy się dużym poparciem, są twórczyni i twórcy kultury: artystki i artyści, pisarki i pisarze. Dlatego poprosiliśmy ośmioro poetek i poetów, by na Tydzień Dochodu Podstawowego (18–24 września) przygotowali wiersze stanowiące rodzaj wsparcia dla idei BDP. Efekty prezentujemy w poniższej Jednodniówce. Jako jej redaktorzy, zamiast krytycznoliterackiego posłownia proponujemy czytelniczkom i czytelnikom zestaw słów-kluczy – haseł, pojęć i pomysłów, które naszym zdaniem naprowadzają przy czytaniu Jednodniówki na ciekawe lekturowe tropy:

brak (podstawa) | zmęczenie (szarość) | dzielić (otrzymać) | zrezygnować (z czego?) | jeść (sadzić) | maszyna (bezpłatny) | polskość (wiera) | bojaźń (drzenie) | ekstaza (sobie nierówna) | stuk (bęć)

DAWID MATEUSZ  
Piosenka o piekarce z ul. Rusznikarskiej

Za jaką sumę opiewasz pieczywo  
dwanastę godzin dziennie  
gasnąc piekarko? Gdzie  
mogę znaleźć twoich przelożonych  
z umową o pracę,  
w którą mam iść stronę?

Bo jeśli jej nie ma,  
muszę cię pożegnać: twoje ciepłe bochny  
i oczy zmęczone, więc przestań

opiewać, zostaw to pieczywo,  
szepnij mi na ucho,  
w którą mam iść stronę?

MAŁGORZATA LEBDA  
pamięć: sprawiedliwość

podnosi głos jednak ciągle nie wykracza poza szepcane  
dzisiaj rano wydawało się jej że przynosi z lasu chrust  
pokazuje dłonie i mówi: takie dłonie widywałam  
u mężczyzn lata temu

nie odrywam od niej oczu jej skóra przypomina  
wilgotny pergamin jej włosy to śnieg usta ametyst

prosi o kartkę i ołówek wykreśla na niej nierówne  
kwadraty i mówi: już czas kiedy należy podzielić  
ziemię pomiędzy dzieci musi być w tym  
jak zawsze sprawiedliwość

starannie wypisuje imiona jest przy tym uważna  
obserwuję jak czule kreśli imiona zmarłych

ILONA WITKOWSKA  
kostki Bauma to jest taka nasza nazwa przez telefon

synek dileru nauczył się nietłwego słowa  
szarawy  
bo taki miała kolor  
hit tegorocznych wakacji nad Bałtykiem:  
ekstaza, co wygląda,  
jak kostka polbrukowa

RADOŚLAW JURCZAK  
Wiersz (*Trackful*)

*Trying to avoid  
Ideas, like in this poem?  
John Ashbery*

Ten wiersz mówi o braku jak gdyby wracał do domu  
z którego nigdy nie wyszedł; ten wiersz mówi o domu  
od dawna nie zamieszkanym (zupelnie jak słowo „karmienie”  
albo „latarnia morska”, gdyby pamiętał to słowo).

Ten wiersz mówi o braku jakby uparcie kserował  
światło latarni morskiej aż do zatarcia bębna  
(lub jak wam się podobaa: ten wiersz mówi o braku  
spójnego obrazu braku). Ten wiersz nad ranem wraca  
do braku jak do mieszkania w zupełnie innym kraju,  
recovers from mother tongue like from a lifelong disease,  
a quaint, though chronic, illness. This poem speaks not of coming  
back home. Ten wiersz zapomina, że znał już słowo „mieszkanie”.

więc mówi znowu „latarnia” jakby przehykał światelko  
i nie usłyszał zdziobienia aż do zatarcia przelisku.  
Ten wiersz mówi o braku jak gdyby wracał do domu  
z którego zapomniał wyjść; ten wiersz nie mówi o domu

RADOŚLAW JURCZAK  
Trackful

, ten wiersz mówi o pełni.

TOMASZ BĄK  
„Z samego końca świata macham do was warzywem”

A co, jeśli wszyscy zrezygnują z pracy  
i pęta miast nie dojadą do marketów,  
kurczęta dożyją sędziwego wieku  
i nie będzie komu wydać reszty,  
ucichną historie o zbiorach szparagów,  
przerzeczają do cna platformy wiertnicze?

Powiem ci tylko, że będziemy sadić kwiaty,  
bujne ogrody wyrzyną spod betonu,  
nasze dni wypełni sekretnie życie kalafiorów,  
świat, który znać skończy się dokładnie tak,  
jak się zaczął – wybuchem okrytonasiennych,  
trząsk, pszyki!, bęc!

MLB  
Już Legia zakwita na płotach

już legia zakwita na płotach  
i pomięty pejzaż małopolski  
zawisa w zupie wspomnień  
a niebo wciąż wali sylabami  
z niezmiernego źródła  
bez początku i bez końca  
niewykluczającego nikogo  
przyjmującego wszystko  
wydającego niemało  
wyboje i zagłębienia jednocześnie  
światło przeciska się  
każdą szczeliną  
przynależysz bo jesteś  
przynależymy bo jesteśmy  
przepelnieni  
władcznością  
na każdym styku stuk  
co to będzie w malbonku  
a co dopiero w tczewie  
nikt nie wie  
stuk stuk

Pieśń XLV  
Według Ezyra Pounda; arr. Radosław Jurczak\*

Gdzie Wyzysk

Gdzie Wyzysk, nie ma nikt domu z mocnego kamienia  
o blokach gładko ciosanych, licowanych rzetelnie  
by ściśle pokryły fasadę;

gdzie Wyzysk,

nie maluje nikt rajy na murach kościelnych,  
*harpes et luthes*,  
ni zwiastowania Pannie, ni aureoli promieniującej z ran;

gdzie Wyzysk,

nie uświadczyś Gonzagi, dziedziców jego i nalożnic,  
ani obrazu stworzonego by trwał,  
lecz by go sprzedać – i sprzedać co rychlej;

gdzie Wyzysk, grzech przeciw naturze,  
nie masz innego chleba, jeno ze skrawków zatęchłych,  
nie masz innego chleba, jeno wyschnięty jak papier,  
nie z pszenicy górskiej i nie z chlebowej mąki;

gdzie Wyzysk, tam zawsze kreska toporna,

gdzie Wyzysk, nie masz granicy nakreślonej rzetelnie  
i nie znajduje dla siebie nikt miejsca na domostwo.  
Kamieniarzowi broni się kamienia,  
broni się tkaczowi jego krosien.

GDZIE WYZYSK,

nie trafi welna na targ  
i z trzody nie będzie zarobku, gdzie Wyzysk.  
Wyzysk – powietrze morowe, Wyzysk  
Stępi igłę w dłoni dziewczęcej,  
stępi przemyślność prządki.

Nie z Wyzysku Pietro Lombardo  
ni Duccio, ni Pier della Francesca.  
Nie przez Wyzysk Zuan Bellini,  
nie przez Wyzysk „La Callunia” powstała.

Nie Wyzysk stworzył Angelica, nie Wyzysk – Ambrogia Praedis.  
nie przezeń kościół wykuto z kamienia, z podpisem: *Adamo me facit*.  
Nie z Wyzysku St. Trophime,

nie z Wyzysku St. Hilaire,

Wyzysk rdzą toczy dluto,  
rzemiosło i rzemieślnika.  
Przeżera watek tkaniny,  
ażeby nie znał już nikt, jak złotem przetykać materię;

Gdzie Wyzysk, zgorzaleł stoczony lazuryt i nie zna zdobienia karmazyn,  
szmaragd nie zna Zmilinga.

Wyzysk morduje dziecko w łonie,  
kres kładzie zalotom młodzieńca,  
paraliż wprowadza do łoża,  
między nowożeńcami w łożu legnie.

CONTRA NATURAM

Kurwy sprowadzili do Eleusis,  
trupy do stołu sadzają  
na skinięcie Wyzysku.

\*Autor aranżacji zdaje sobie sprawę, że pozwolił sobie na znaczną swobodę wobec oryginalnego tekstu Pounda; w szczególności jest też całkowicie świadom, że tłumaczenie słowa „Usara” jako „Wyzysk” jest słownikowo niepoprawne.

DAREK FOKS  
Wymiana i dar

Z dziejów wyzysku  
w Polsce, czyli wersja  
bezpłatna

*Z braku grantowatych analiz pozwól sobie  
przedstawić kilka pobieżnych uwag.*  
Raoul Vaniegem

*Nie ma ładniejszej od tomy naczelnika poczty,  
zasłyszane w barze Kronstadt*

Gluchy loskot  
maszyn

drżał w powietrzu  
mglistym. Każdy  
mógł stać się  
kimkolwiek,  
czymkolwiek,  
niczym. Można  
było pomyśleć,  
że miasto lubi  
ciemności.  
W te ciemności  
zapuszczali się  
misionarze,  
którzy próbowali  
użyć mieszkańcom,  
posługując się  
przykładem  
i elokwencji. Inni  
obserwatorzy  
dostrzegali jednak  
odmienną  
rzeczywistość.  
Widzieli to  
tak „Rdzenni  
mieszkańcy  
byli wzrostu trochę  
poniżej średniego,  
ale kończyny i rysy  
generalnie mieli  
dobrze ukształtowane.  
Szczupli, niezgorzej  
umięśnieni.  
Cechowała ich  
wyprostowana,  
dumna i raczej

niezależna postawa.  
Poruszali się

crokiem miarowym  
i na ogół bardzo  
szybko”. My  
widzimy to inaczej.

Gluchy loskot  
maszyn

drżał w powietrzu  
mglistym. Czasami

miasto pozostawało  
jednak osobliwie

nieporuszone  
przez masy.

Gluchy loskot  
maszyn

drżał w powietrzu  
mglistym. Boczne

ulice miasta  
przypominały

ciemkie żyły,  
a parki były jak płuca.

Gluchy loskot  
maszyn

drżał w powietrzu  
mglistym. Zło

i złoczyńców  
kreowało się

na bohaterów,  
natomiast

losem policjanta  
było stawać się

obiektem śmiechu,  
człowiekiem

niewielkiego kalibru,  
naczelnikiem poczty,

którego żona  
rzuciła dla komunisty.

Gluchy loskot  
maszyn

drżał w powietrzu  
mglistym. Tak więc

w tym mieście  
pogłosek,  
wahań fortuny  
i wszelkiego rodzaju

ekscesów  
wśród mas

wytworzyła się  
pewna patologia.

Tłum nie był  
jedyńm

podmiotem,  
który pojawiał się

przy konkretnych  
okazjach,

bowiem  
równie ważna

była obecność  
samego miasta,

tęgo z drewna  
i tęgo z cegły.

Gluchy loskot  
maszyn

drżał w powietrzu  
mglistym. Do ważnych

cech tłumy  
należała drażliwość

i gwałtowne zmiany  
nastroju. Liczne

protesty uliczne  
urządzały włókiennicy,

węgjarze, kapelusznicy,  
szklarze, murarze

i przedstawiciele  
wielu innych

rzemiosł, których  
pełniące

uprzemysłowienie  
i wzrost cen żywności

wpędzały w coraz  
większą desperację;

warto popatrzeć  
na zdjęcia kobiet.

Gluchy loskot  
maszyn

drżał w powietrzu  
mglistym. Miasto

pompowało energię  
swoich obywateli

w proste ulice,  
przez co życie w nim

stawało się  
coraz bardziej

skomplikowane.  
Ludzie nie umierali,

tylko przenosili się  
gdzie indziej. Tłum,

świadomy swojej  
tożsamości,

wysyłał sygnały  
samemu sobie.

Gluchy loskot  
maszyn

drżał w powietrzu  
mglistym. Żadna

ranga  
i godność

nie była bezpieczna  
od obelg, chyba

że była to żona  
naczelnika poczty.

Gluchy loskot  
maszyn

drżał w powietrzu  
mglistym. Tłum

miał świadomość,  
że jest nową

formą ludzkiego  
zgrupowania.

Masy żywiły się  
nowinkami

i pogłoskami.  
Widowisku

zawsze towarzyszył  
jakiś hałas,

a ta cisza  
to cisza

wieczności, gluchy  
loskot maszyn,

co jak ty drży  
w powietrzu mglistym.

JOANNA OPAREK  
Skorupa (,)

Jestem zupełnie zrujnowana  
wieszam na szyi krzyż z figurą Pana  
Metalowy Chrystusie  
wisi mi Twoje Królestwo  
nędza choroba przemoc i kurewstwo  
Wierzę w krzyż  
zbite ze sobą deski  
Wierzę w gwóźdź z płaskim łbem  
symbol wytrwałości  
Wierzę w tłum  
co ogryza kości  
kiedy „dosyc ma dzień swojej biedy”

Ojciec niebieski kolor niebieski  
jest strukturalnym ubarwieniem zwierząt  
Wierzę  
w mechanizm iryzacji  
boską grę światła na powierzchniach  
cienkich i spękanych  
kruchy pancerz łuska i pióro  
i skrzydło owadzie  
to ziemskie rezydencje Pana

Religia tylko mi zostaje kiedy jestem  
zupełnie  
do skorupy zrujnowana